Nr. 140. We Lwowie Sobota dnia 21. Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Rozwiązanie Klubu czeskiego.

Lwów 20. maja.

Dla cudzoziemca wykształconego na zagranicznych wzorach parlamentarnych a nieobznajomionego dokładnie z wewnętrznemi stosunkami monarchji rakuzkiej, musiał się nieraz nasz parlamentaryzm wydać niezrozumiałym i co najmniej dziwnym. Nadaremnie szukałby on w naszym Parlamencie za przykładem zachodnim, dwóch wielkich stronnictw politycznych, napróżno starałby się znaleść w naszem ciele prawodawczem wielkie stronnictwo liberalne i postępowe, występujące przeciw drugiemu stronnictwu konserwatywnemu lub nawet zacofanemu. Dla bliżej obznajomionych ze stosunkami austro-węgierskiemi nie ma w tym fakcie nic nadzwyczajnego. Dla nas wydaje się nasz specjalnie austrjacki parlamentaryzm zupełnie naturalnym, opartym na faktycznych stosunkach, zgodnym z istotnym stanem rzeczy.

Austro-Węgry nie są państwem narodowem, ale państwem narodowościowem. Fakt ten tłumaczy i usprawiedliwia nasz parlamentaryzm. Narodowości wchodzące w skład monarchji nie były dotychczas na równi traktowane. Z biegiem czasu potrafiła jedna narodowość, nie będąca wcale w absolutnej w obec innych większości, przywłaszczyć sobie nad innemi stanowczą przewagę i wycisnąć na całem państwie swe narodowe piętno. Za czasów absolutnych musiały się inne narodowości zgodzić z tym stanem. Musiał on jednak wreszcie się zmienić z nastaniem ery konstytucyjnej. Z chwilą powołania reprezentantów krajów i królestw do współudziału w rządach, musiał się tam przymusem i siłą wytworzony i utrzymywany stan rzeczy przeobrazić.

Narodowości, powołane do stanowienia o własnych swych losach, musiały się przedewszystkiem upomnieć o nieuznawane dotychczas ale wcale niezadawnione swe prawa. Ta walka z jednej strony o utrzymanie dawnej przewagi i wyłącznej preponderancji, a z drugiej o uzyskanie równouprawnienia konstytucją gwarantowanego, nadaje parlamentaryzmowi austrjackiemu właściwe piętno. Nie ma więc u nas stronnictw politycznych w zwykłem tego słowa znaczeniu: u nas mają stronnictwa parlamentarne charakter narodowy i pod sztandarem narodowym wstępują w szranki parlamentarne.

Broniąc praw narodowych musiały się nasze stronnictwa w Radzie państwa wyrzec n a r a z i e — słowo to podkreślamy — wszelkich innych programów politycznych, musiały na razie zaniechać wszelkich zwykłych formułek politycznych i ograniczyć się na program narodowy. To nam tłumaczy fakt istnienia jednolitych na zewnątrz Klubów narodowych w Radzie państwa.

I Klub czeski był dotychczas takim jednolitym na zewnątrz związkiem politycznym. Solidarność klubowa łączyła dotychczas umiarkowanych Staroczechów, radykalnych Młodoczechów i feudalnych reprezentantów większej własności. Cóż dziwnego, że w obec takiego stanu rzeczy, że w obec tak sprzecznych żywiołów z wielką tylko trudnością można było statutową utrzymać solidarność. Nie przyznajemy żadnemu stronnictwu czeskiemu wyłącznego przywileju patrjotyzmu; zdaje nam się owszem, że tak Staroczesi jak i Młodoczesi równie dobrymi są synami swego narodu i równą miłością przywiązani są do swego kraju. Z tego jednak bynajmniej jeszcze nie wynika, aby wymagać od wszystkich Czechów, by się zawsze jednakowo zapatrywali na wszystkie aktualne i chwilowe sprawy polityczne. Mimo zupełnego uznania solidarności klubowej podyktowanej wymogami narodowemi i politycznemi, nie możemy wolności zapatrywania odmówić żadnemu stronnictwu, choćby nawet jego głową był — dr. Edward Gregr.

Nie myślimy w tej chwili rozstrzygać pytania, ażali sprawy wewnętrzne Klubu czeskiego doszły już do tego stopnia, że wybuch był nieuniknionym. W obec jednogłośnej prawie enuncjacji Klubu czeskiego musimy przypuścić, że poseł Gregr **dopuścił się postępku, który niezgodny był ze statutami klubowemi.** Mimo jednak respektu, jaki mamy dla szanownego i wielce zasłużonego przewodnika narodu czeskiego, zdaje nam się, że ostracyzm bezwzględny nie jest środkiem prowadzącym do upragnionego celu. Fakt rozwiązania Klubu czeskiego głęboko nas zasmucił. Ganimy surowo popełnioną przez posła Gregra niedyskrecję, ale i postępowanie większości na bezwzględną pochwałę nie zasługuje. Jeżeli większość Klubu czeskiego karci radykalizm Młodoczechów, wówczas sama powinna przodować umiarkowaniem. Drakoński jej wyrok nie był umiarkowanym a nadto chybi prawdopodobnie celu.

W przyszłym Klubie czeskim, który się niebawem zawiąże, nie ma wprawdzie miejsca dla posła Gregra, ale mimo to, że nie będzie członkiem urzędowego Klubu, nie przestanie on być reprezentantem bądź co bądź znacznej części narodu czeskiego. Wolny od węzłów klubowych i prowadząc politykę wolnej ręki, będzie może poseł Gregr o wiele niewygodniejszym dla Klubu czeskiego, niż dotychczas.

Czy na zewnątrz postępowanie Klubu czeskiego będzie miało jakieś pozytywne skutki, nie wiadomo. Przypuszczamy, że nie. Kluby prawicy uważać będą zapewne nowy Klub czeski — bez Młodoczechów — za ten sam Klub czeski, z którym ich łączą węzły dawniej zadzierzgnięte. Natomiast przeciwnikom Czechów dostała się może w rękę broń, z której zapewne nie omieszkają skorzystać. W żadnym razie uchwały Klubu czeskiego nie możemy nazwać szczęśliwą.

Z Koła polskiego.

Od Sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniach dnia 8. i 15. maja Koło poselskie polskie obradowało głównie dalej nad postępowaniem swojem przy szczegółowych rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem. Przy poprzednich rozprawach nad budżetem Ministerstwa oświaty Koło zawiesiło decyzję swoją co do żądanego przez ministra oświaty ustanowienia posady drugiego szefa sekcyjnego w temże Ministerswie i zamieszczenia w budżecie odpowiedniej kwoty. Większość komisji budżetowej izbowej, sprzeciwiła się temu żądaniu; jednak po przedstawieniu przez ministra oświaty konieczności ustanowienia tej posady z powodu zwiększenia się czynności w tem Ministerstwie, przez przyłączenie pod jego zarząd szkół przemysłowych i fachowych, które poprzednio zostawały pod kierunkiem Ministerstwa handlu, wszystkie stronnictwa prawicy i lewicy postanowiły głosować za ustanowieniem tej posady i zamieszczeniem w budżecie wspomnianej kwoty. Po dość długich rozprawach, w których zabierali głos posł.: G r o c h o l s k i, A b r a h a m o w i c z, C h r z a n o w s k i, H a u s n e r, S t a r z y ń s k i, G n i e w o s z, B o b r z y ń s k i, postanowiło Koło głosować wraz z innymi stronnictwami prawicy za ustanowieniem tej posady. Przy obradach co do głosowania w Izbie nad rezolucją, zaproponowaną przez komisję budżetową, aby Izba wezwała Rząd o uregulowanie płac czynnych i pensyj wysłużonych profesorów przy seminarjach duchownych, Koło postanowiło głosować za tą rezolucją i upoważniło p. K o p y c i ń s k i e g o do zabrania, na jego żądanie, głosu w Izbie dla poparcia tej rezolucji.

P. R u c z k a zwrócił uwagę Koła, iż kroki do ministra oświaty o polepszenie emolumentów dla alumnów i profesorów seminarjów duchownych i ustanowienie posady drugiego prefekta, nie odniosły dotychczas skutku. Koło upoważniło go do ponowienia starań, które zapewne poprą biskupi dyecezji.

Przy pozycji dochodów szkół średnich, poseł Ś w i e ż y prosił o upoważnienie przemawiania w Izbie imieniem ludności polskiej na Szląsku za zniżeniem opłat corocznego wpisowego do gimnazjów t. zw. czesnego, podwyższonego w roku zeszłym.

W rozprawach nad tym przedmiotem, zabierali głos C z a r t o r y s k i, B o b r z y ń s k i, R u c z k a, C h r z a n o w s k i, H a u s n e r, popierając wniosek C z a r t o r y s k i e g o i B o b r z y ń s k i e g o, aby polecić polskim członkom komisji szkolnej, izby ważne sprawy dydaktyczne, łącząc się z poruszoną przez ks. Ś w i e ż e g o kwestją rozważyli i Kołu wniosek przedstawili, zgadzali się zaś na danie p. Świeżemu żądanego upoważnienia.

Po głosach jeszcze w tej sprawie pp. G r o c h o l s k i e g o, **Romaszkana i Chotkowskiego**, Koło uchwaliło powyższe wnioski prawie jednomyślnie. Po krótkich rozprawach nad kilku drobnemi pozycjami budżetu Ministerstwa oświaty, Koło postanowiło głosować za całym tym działem.

Na temże posiedzeniu p. J a w o r s k i sprawozdawca deputacji regnikolarnej co do projektu ustawy o „kwotach“ przedstawił Kołu rezultat obrad nad tą sprawą w deputacjach regnikolarnych i przedłożony przez Rząd projekt ustawy, odpowiedniej wnioskom deputacji. Koło postanowiło jednomyślnie głosować za tym projektem.

Na posiedzeniu 15. bm. Koło obradowało o postępowaniu swojem przy rozprawach szczegółowych w Izbie poselskiej nad budżetem Ministerstwa Skarbu.

Przy tytule wydatków na centralne władze Ministerstwa, p. C h a m i e c przedstawił uciążliwości i wady przy poborze podatków i ich egzekucji, jednak uważał za stosowniejsze wysłanie deputacji do ministra Skarbu z przedstawieniem tych uciążliwości, niż zabrania w tym celu głosu w Izbie, któryby mógł być przez lewicę zużytkowany niekorzystnie.

W rozprawach nad tym przedmiotem zabierali głos pp.: C z a y k o w s k i Wład., O r z e c h o w s k i, G n i e w o s z, S t a r z y ń s k i, S z c z e p a n o w s k i, J a w o r s k i, R u c z k a i H o m p e s c h, a Koło przyjęło wniosek p. S t a r z y ń s k i e g o, ażeby p. Chamiec zabrał głos w Izbie i przedstawił przedmiotowo uciążliwości przy poborze i egzekwowaniu podatków i należytości skarbowych, oraz zbyteczną fiskalność władz.

Przy tytule drugim tego działu, rozwinęły się rozprawy nad potrzebą przypomnienia żądań o uregulowanie licznych a mętnych postanowień co do wymiaru należytości skarbowych i o przedłożenie Izbom odpowiedniego projektu ustawy.

W rozprawach tych zabierali głos pp. C h r z a n o w s k i, S k a r s z e w s k i, J a w o r s k i, S t a r z y ń s k i, R a p o p o r t, C h a m i e c, G r o c h o l s k i. Po krótkiej jeszcze dyskusji przy tytule dochodów z taks wojskowych, przyjęto wszystkie pozycje tego działu aż do 12. rozdz. Przy tym rozdziale, zawierającym pozycję wydatków na badania w celu reformy podatkowej, upoważniło Koło p. Szczepanowskiego, na jego żądanie, do zabrania głosu w Izbie z przedstawieniem potrzeby reformy podatkowej, mianowicie zarobkowego i dochodowego. Przed rozpoczęciem obrad nad budżetem, przewodniczący przedłożył pisma do Koła nadeszłe. Mianowicie komitet Wystawy krajowej w Krakowie przesłał podanie do Koła z prośbą o poparcie petycji do Rządu o udzielenie subwencji ze Skarbu państwa na urządzenie wystawy. Koło przychyliło się do tej prośby i upoważniło przewodniczącego do poczynienia odpowiednich kroków.

Przewodniczący wspomniał o staraniach, jakie już uczynił do ministrów, którzy okazali się dość skłonni do udzielenia tej subwencji, o ile to będzie można uczynić z odnośnej pozycji budżetu Ministerstwa rolnictwa i handlu.

Deputacja z kilku powiatów czeskich przybyła do Wiednia wystósowała podanie do Koła polskiego o poparcie jej petycji, wniesionej do Rady państwa, aby uwolniono od spłaty półtora miljona złr. pożyczki, którą udzielono Czechom ze Skarbu państwa na roboty publiczne dla dania zarobku ludności poszkodowanej powodzią w roku 1872, a termin spłaty tej pożyczki już Rząd przedłużał. Po dłuższych nad tym przedmiotem rozprawach, w których między innymi p. S m a r z e w s k i przedstawił, że ponieważ pożyczka dana była oddzielną ustawą, przeto jedynie nową ustawą można zwolnić od jej spłacenia i to po bliższem całej sprawy przez Rząd zbadaniu, Koło pozostawiło członkom swoim, zasiadającym w komisji budżetowej, wolność postępowania odpowiednio wyjaśnieniom, które udzielone zostaną, a za wskazówkę może im służyć dyskusja w Kole, która poweźmie ostateczne postanowienie po przedłożeniu wniosków komisji.

Na krótkiem posiedzeniu Koła w dniu 9. bm. odczytano interpelację, którą Delegacja polska postanowiła wnieść do ministra obrony krajowej z powodu polecenia ministra i władz administracyjnych, aby gminy miejskie dostarczały magazynów na składy pospolitego ruszenia. Po dyskusji nad tą interpelacją, ułożoną przez panów: B a r t o s z e w s k i e g o, C h r z a n o w s k i e g o i G r o c h o l s k i e g o Koło przyjęło ją z poprawką do ostatniego ustępu wniesioną przez p. J a w o r s k i e g o. — Interpelację tę przedłożono w Izbie zaraz przy końcu posiedzenia dnia 9go bm.

Filipika dr. Rosera przeciwko loterji.

Przedlitawska Izba posłów ma w swojem gronie męża, który — jeśli nielitościwe Parki przedtem nie przetną nici jego żywota — w r. pańskim 1888 będzie mógł obchodzić 25-letni jubileusz konsekwencji swoich przekonań polityczno-ekonomicznych i swojego nieprzebłaganego antagonizmu ku loterji liczbowej. Tym ewentualnym jubilatem jest dr. R o s e r, który na środowem (18. bm.) posiedzeniu Izby poselskiej, w czasie rozpraw budżetowych, po raz już 24 a tym razem nawet z pewną *vis comica* — piorunował n a j o z e f i ń s k ą i n s t y t u c j ę s k a r b o w ą, m a ł ą l o t e r j ę. Oto w streszczeniu mowa tego niestrudzonego szermierza parlamentarnego: My w Austrji jesteśmy tak szczęśliwi, że posiadamy trzech demonów, którzy demoralizują najuboższą zwłaszcza część ludności: wódka, deficyt i loterja. Jakkolwiek nie posiadam do dyspozycji rylca Tacytowskego, uczynię jednak wszystko rzetelnie, aby szkodliwość gry loteryjnej należycie scharakteryzować. Przedtem atoli muszę wspomnieć o smutnej stracie, którą poniósł minister finansów i całe „bractwo loteryjne“ przez uwięzienie proroka loterji, Orlicego. Oby p. minister Skarbu zachował wdzięczną pamięć dla tego męża, zwolennicy zaś gry loteryjnej niechaj się uspokoją: na miejscu wielkiego Orlicego powstanie nowy prorok, który niezawodnie dokaże jeszcze większych rzeczy. Znane mi podziękowanie pod adresem tego dobroczyńcy ludzkości, uprawnia do takiego przypuszczenia. Oto opiewa ono: „Jesteś pan jedynym człowiekiem, który dopomaga biednym współobytelom do dobrobytu i mienia. Każdy też musi pragnąć, aby Bóg raczył zachować Pana jak najdłużej“. Jako dobry patrjota i zwolennik obecnego Rządu, nie będę zatajał adresu tego męża. (Tu odczytał znany adres peszteńskiego kuroterа ludzkiej łatwowierności. *Prz. Red.*)

Dalej cytuje dr. Roser analogiczne głosy Karola VI. i Woltera i mówi tak: Od ćwierć wieku jestem przyzwyczajony, słyszeć od gen. i specjalnych sprawozdawców następujące frazesy: „No tak... O szkodliwości loterji jesteśmy sami jak najmocniej przekonani, lecz z uwagi na nasze finanse nie podobna pomyśleć o jej skasowaniu.“ O ile dotyczy ministra Skarbu, to powinien on był już oddawna pomyśleć o tem, aby przynajmniej ograniczyć szkodliwą działalność loterji. Żaden z poprzednich ministrów tej teki nie miał tak obfitych źródeł pomocniczych do dyspozycji, żaden z nich nie miał szczęścia, aby za jego rządów handel i przemysł tak kwitły. Za czasów Ministerstwa Taaffego skasowanie loterji byłoby rzeczą nader łatwą.

W Czechach nazywa się pewna gra „błękitną loterją“ — my mamy Dunaj błękitny i loterję błękitną. Na ruletę w Monte Carlo piorunują zawsze i zawsze — a my przecież mamy także swoje Monte Carlo, to jest totalizatora na Freudenau. Z pomocą loterji wyciągają ludziom pieniądze z kieszeni w sposób ordynaryjny — natomiast z pomocą totalizatora w sposób elegancki. Monte Carlo kwitnie w zimie, totalizator przeciwnie o tym czasie, gdy pola i łąki ubarwione są wonnem liściem i zielenią. Jeden rzut oka na grającą tam publiczność — oczywiście musiałem przesuwać się wśród niej w ścisłem *incognito* — przekonał mię, że większość tych ludzi ani rozumie ani interesuje się wcale hodowlą koni. Idzie im wyłącznie o to, aby znaczny zysk bez mozołów schować do kieszeni. Widziałem koło totalizatora służbę sklepową, podupadłych komiwojażerów, młodych chłopaków, a bogaty dżokiejklub nie pogardza tem wcale, aby zbogacać się jeszcze więcej kosztem żywiołów, które pędzą żywot swój w nędzy i niedostatku. Mówi się zwykle: przyjdźcie do mnie, wy mali! I Dżokiejklub każe tym małym przychodzić do siebie, obniżając stawkę z 20 zł. na 5 zł. Dotycząca interpelacja moja do ministra Skarbu nie została nawet odpowiedzią zaszczycona. Dla czegoż? *Non olet* (Nie pochwala). Stosunki te licują najzupełniej z lekkomyślnością, spotykaną zarówno w najwyższych jak najniższych warstwach — z których odbłysk widzimy na „Wurstelpraterze“, gdzie studenci i czeladź rzemieślnicza pozbywa się w *rouge et noir* ostatniego swego grosza.

Kończąc muszę wyrazić ubolewanie moje, że tego roku przy budżecie przemawiam w tej sprawie bez rezultatu. Rzecz bywa poprostu ośmieszana; a Rząd nie ma na tyle moralnego zastanowienia, aby to zło usunąć. Mimo to wszystko, jakkolwiek znów powiedziano mi, że to się na nic nie

---

5)

BAJKA DLA DOROSŁYCH.

Przez

O. Schubina.

(Ciąg dalszy.)

Przyjazd baronowej Meineck z córką zapowiedziała depesza telegraficzna na dzień dzisiejszy, godz. 11. rano. Wysiąść miały z pociągu w Hradnik, najbliższej, od Erlachhofu dość daleko położonej stacji kolejowej.

Południe zbliża się, rotmistrz z Fredziem wyjechali naprzeciw gości na kolej — reszta towarzystwa zgromadziła się na tarasie przed jadalnią. Pani domu spoczywa w dużym fotelu ogrodowym, ubrana jest i dziś — jak zawsze — z właściwą jej prostotą purytańską, lecz zarazem wojskową akuratnością — mianowicie ma na sobie jakąś ciemną sukienkę płócienną, wyglądającą bardzo szykownie — i haczkuje z wielkiem zajęciem czerwono-białą kapę, która najwidoczniej przeznaczona jest na łóżeczko jedynaka. Generał w ustrojonej piórami ptasiemi czapeczce młodzieńczej na głowie, przycupnął w kącie werandy z nowelami Gyp'a w ręce i od czasu do czasu daje znak życia głośnym śmiechem. Panna Anastazja ubrana fantastycznie, i z komiczną przesadą w szczegółach, krąży z gracją po tarasie — zdaje się jej, że wygląda jak wycięta z obrazka niezrównanego Vatteau, a w rzeczywistości robi wrażenie aktorki prowincjonalnej. Ma ona ten zwyczaj fatalny, że starych zniszczonych sukień balowych używa na wsi w biały dzień — to też i dziś naciągnęła na siebie jakąś lazurową rotę jedwabną z obszarpanemi koronkami i dziwi się w duchu niezmiernie, iż ten strój zakazany nie sprawia na widzach olśniewającego wrażenia.

— Nie prawdaż, kochany baronie, że życie spływa nam tu dość przyjemnie? — odezwała się pani Janina, podnosząc oczy od robótki ku stojącemu pod filarem tarasowym Rohritzowi. — Ja z mej strony wysilam się na wszelkie sposoby, aby nakłonić męża do zupełnego porzucenia służby i stałego osiedlenia się w Erlachhofie. Lecz do tej pory perswazje moje bywają daremne, choć pan mąż waha się już w swoim uporze.

— Hm... Czy nie sądzi pani, że pobyt na wsi dla człowieka z tego rodzaju temperamentem, jak rotmistrz, może być zbyt jednostajnym i w końcu męczącym? — zauważył Rohritz.

— Wszak może tu znaleźć sobie zajęcie, nawet dla obu rąk! — odparła młoda kobieta, wzruszając ramionami.

— No tak... lecz jeśli się nie mylę, folwark sam, państwo pono wydzierżawiacie?

— Oczywiście! — potwierdziła gospodyni domu z uśmiechem dwuznacznym. — Przyznasz pan sam, że agronomja bywa zwykle zbyt kosztowną zabawką dla dyletantów! Atoli las i winnica należą do nas i mogą nastręczyć mu aż nadto zajęcia. Zresztą jest przecie zapalonym jeźdźcem, a w tych stronach mamy po temu teren wyśmienity!

Baron milczy i z pewnym namysłem strzepuje długim paznogciem małego palca, popiół z cygara. Nie podobna mu nie wyznać sobie w duchu, że ta sympatyczna kobieta, jakkolwiek jest matką wzorową, jako żona posiada jednak przymioty dość naganne... Rotmistrz liczy zaledwie trzydzieści ośm lat, a ona dyktuje mu sposób życia, który starczyć może, ale chyba dla sześćdziesięcioletniego już mężczyzny!

— Na każdy sposób sądzę, byłaby szkoda niepowetowana, aby zmarnował swoją karjerą wojskową! — wtrącił po chwili namysłu — zwłaszcza, że minionego roku zdał egzamin na oficera sztabowego z tak znakomitym sukcesem!

— Nie przeczę, że mąż mój posiada niezwykłe zdolności, których jednak nie widać po nim wcale. Nauką nie natężał się bynajmniej — to również mogę zaświadczyć sumiennie — i także nie przechodziłam z nim w domu korepetycy., jak żona pewnego kapitana nieszczęsnego, który kolegował z nim na tym kursie. — Oblicze ładnej kobiety przybrało wyraz humorystyczny. — Czy też zgadniesz pan, jaki był rezultat tych studjów małżeńskich? W czternaście dni po egzaminie, przebytym z wielką biedą, poczciwy kapitan stał się furjatem... Zresztą dodać muszę, że z ówczesnych kolegów męża, nie mniej nie więcej, tylko siedmiu aspirantów do złotego kołnierza postradało resztki rozumu... Zdumiewająca to rzecz doprawdy, ile zarozumiałej nieudolności spotyka się na świecie! Na szczęście mój mąż i pan nie należy do tej kategorji półgłówków. Służy w wojsku z rzetelnego zamiłowania, przytem atoli nie posiada ambicji za złamany szeląg...

Wszystko to wygłosiła młoda kobieta z przerażającą obojętnością.

— Szkoda wielka, że ona tak mało gorętszej sympatji żywi dla męża swojego... — pomyślał Rohritz, głośno zaś odważył się na te słowa:

— A mimo to żądasz pani, aby raz na zawsze mundur zrzucił!

— Oficer, który chce zrobić karjerę, nie powinien nigdy się żenić! — odparła pani Janina rezolutnie. Zapewne przypominasz pan sobie jakie to przyjemne stosunki egzystencji dla rodziny, zwłaszcza kawalerzysty, który musi ustawicznie wieść żywot koczowniczy. Tak co pół roku przenosić się z miejsca na miejsce, z jednej stacji do drugiej, a wszędzie jak np. na Węgrzech, świat formalnie deskami zabity. Przed drzwiami kwatery w chłopskiej chałupie kałuża zielona, w małych ciupkach bataljony szwabów i innego plugastwa, a zaledwie biedna gospodyni domu potroszę ogarnęła się z tych niespodzianek, słychać znów trąbkę do dalszej wędrówki. Był n. p. taki rok, że trzy razy musiałam spakowywać manatki nasze. Co do mnie byłabym ostatecznie wszystko to przecierpiała, lecz szło mi o dziecko. Fredzio dostał był febry, wówczas też zabrałam go i zjechałam z nim tutaj. Z każdym dniem powracał chłopak do zdrowia i po niejakim czasie napisałam do męża, że zostawiam mu do wyboru: życie rodzinne lub wojsko...

— Krótko a węzłowato! — wtrącił Rohritz potrząsając głową.

— Sądzę, że tak bywa zawsze najlepiej... Owoż z początku nieoszacowany mój mężulek snać udawał obrażonego i cztery tygodnie pozostawił nas bez odpowiedzi. Wreszcie zatęsknił za... za synem i wpadł do naszej pustelni, jak bomba w mury Sebastopolu. Rzecz prosta, niespodzianka ta ucieszyła nas niezmiernie, po kilku zaś dniach Erlachhof zachwycił pana rotmistrza tak dalece, że sam już zaczął mówić o zawieszeniu munduru na kołku... Wyznam jednak, że mam pewną odrazę do decyzyj zbyt porywczych i dlatego doradzałam mu, aby zmianę swojego powołania...

— Raczej abdykację... — zauważył Rohritz z lekką ironją.

— Ależ to pan dziś kłótliwie usposobiony! — zawołała z uśmiechem przyjaznym. — Mniejsza o nazwę... więc, aby rezygnację swoją pozostawił na razie w zawieszeniu... Posłuchał i wziął całoroczny urlop... Obawiam się jednak, że ten najzacniejszy z ludzi zaczyna haniebnie nudzić się — jakkolwiek absolutnie pojąć tego nie mogę! Sam pan przyznasz mi przecie, że pobyt tutaj jest zachwycający...

— O! najniezawodniej!

— Erlachhof jest tak korzystnie położony — ciągnęła z zapałem — wyobraź pan sobie, nie mamy żadnych, ale to żadnych sąsiedztw...

— A... to ogromna zaleta wsi...

I ja podzielam to przekonanie. Jednym bowiem z najnieznośniejszych szczegółów życia militarnego, była dla mnie właśnie konieczność przystawania z najbardziej nieraz niemiłemi figurami... Wprawdzie koledzy męża byli to za porządkiem ludzie bardzo dystyngowani — przyjemni, zacni, itd., itd. — lecz gdy musiało się wszystkich a wszystkich jednakowo widzieć i przyjmować, na dobitek ich żony, nieraz — Boże ulituj się — jakie dziwolągi kobiece... nikomu nie wolno drzwi zamknąć przed nosem, nikogo obdarzyć szczególniejszemi względami... to wszystko przecie więcej, jak okropne! Dodam jeszcze, że jestem fanatyczną zwolenniczką samotności, cały rodzaj ludzki stoi mi ością w gardle i najszczęśliwszą się czuję, gdy jestem chińskim murem od świata przedzielona. Tymczasem, pomimo najlepszej chęci i woli, nie podobna wszystkich odpędzić od siebie... — I spoglądając przelotnie na jenerała i Stazę, dodała z cicha:

— Uwagi tej, tak ostrej i hazardowej, proszę bynajmniej nie stosować do siebie...

— Zbyt wiele łaski dla niegodnego sługi! — odparł Rohritz, pochylając głowę z szyderską uniżonością. — Muszę w istocie wyznać, że już...

— Tylko daj pan pokój oklepanym frazesom — przerwała mu pani Janina. — Wiesz pan przecie dość dobrze, że jesteś dla mnie sympatycznym człowiekiem! I na dowód tego... bo zapewne słyszałeś pan już, że zamierzamy spędzić tu przyszłą zimę?... A! to będzie wspaniale — tak samotni, zaspami śnieżnemi od cywilizacji odcięci, doczekamy się Bożego Narodzenia... cały dwór pusty, tylko my i Fredzio. Urządzimy ogromne Boże drzewko i zwołamy dziatwę z całej wioski. Toż to będzie serdeczna uciecha! Otóż wracam do rzeczy i na dowód mojej niekłamanej przyjaźni zapraszam pana, abyś zechciał uczestniczyć w tych rozkoszach naszego życia pustelniczego. Przyjedzie pan, nieprawdaż? Proszę o rękę! — i rzucając robótkę na kolana, wyciągnęła do niego obie ręce.

— Ciekawe i jedyne w swoim rodzaju stworzenie, ta kobieta — pomyślał baron. — Traktuje mię, jak siwowłosego staruszka i sama siebie uważa widocznie za zgrzybiałą kobietę, która w stosunkach z mężczyznami nie potrzebuje już uwodzić się ostrożnością... Dziwne zaślepienie, zwłaszcza u takiej ładnej kobiety... — rezonował w duchu, skutkiem czego też nie zebrał się na rychłą odpowiedź.

— Jakto... niemasz pan zatem ochoty? — napierała z naiwną bezwzględnością. — Drugi raz z pewnością nie zaszczycę pana takiemi zaprosinami!

— Jadą już, jadą już! — zawołała w tej chwili Staza, klaszcząc w dłonie, jak sześcioletnia dzieweczka i drepcąc szybkim krokiem po tarasie.

— Nie słychać wcale turkotu powozu — zauważyła gospodyni patrząc na zegarek. — Zresztą to nie czas jeszcze.

— Mimo to ja słyszę doskonale, że ktoś jedzie... Ach! błagam pana, drogi p. Edgarze!... — zaczęła piskliwym głosem.

Rohritz ani się ruszył z miejsca.

— Panie baronie! — powtórzyła.

— Co pani rozkaże?

— Przynieś pan swój binokl, lecz spiesznie! — Gdy Rohritz z widoczną niechęcią wstawał, aby spełnić polecenie, Staza nachylając się do rotmistrzowej, szepnęła: — Jak on nic a nic nie nadskakujący dla płci pięknej — zupełnie jak brat w obec siostry... Co do mnie, cenię taką nonszalancję niezmiernie wysoko.

— To oni! — zawołała Janina wskazując ręką w stronę alei. — Właśnie powóz skręca w aleję ku dworowi. Podaj mi pan szkła na chwilę! — rzekła do zbliżającego się barona, wyrywając mu binokl z ręki. — Tak jest, oni... poznaję ich teraz najdokładniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przyda — powtarzam mój wniosek przeciw loterji. Ja długo piastować będę mandat poselski, nigdy nie przestanę walczyć przeciw temu potworowi państwowemu, przeciw tej zmazie Austrji. — Na ostatek wnosi mowca, wezwać Rząd aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji, zanim loterja zostanie zniesiona, zaprowadzono dla kolektur loteryjnych spoczynek niedzielny.

Po przemowie p. Türka, który poparł rezolucję Rosera i referenta Bobrzyńskiego, uchwalono tę pozycję wraz z rezolucją przyjętą przez komisję budżetową w następującej osnowie: „Wzywa się Rząd, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesji wniósł przedłożenie, celem ograniczenia małej loterji."

Z prowincji.

Janów 19. maja. (*Pogrzeb ś. p. Millereta*) W dniu 17. bm. odbył się pogrzeb Józefa Millereta w Żorniskach koło Janowa. Serdeczny żal i ciężki smutek nader licznie zebranych przyjaciół nieboszczyka towarzyszył jemu do miejsca wiecznego odpoczynku i wymownie świadczył o przychylności i życzliwości, jaką w ciągu długiego a poczciwego żywota swojego zjednał sobie u wszystkich, z którymi się zetknął bądź to na polu działalności swojej dla dobra publicznego, bądź to na polu działalności swej lekarskiej, bądź to wreszcie w życiu towarzyskiem.

Między cnotami, jakiemi jaśniał śp. Józef przykładem dla innych górowała skromność, objawiająca się w najdrobniejszych nawet szczegółach jego publicznego i prywatnego życia. Stosownie do stanowczo i jak najwyraźniej objawionej przed zgonem woli ś. p. Józefa, który zakazał nawet rozsyłania kart pośmiertnych, obchód pogrzebowy nacechowany był tą prostotą i skromnością, jaką śp. zmarły za życia się odznaczał. Imponującym był udział publiczności. W otoczeniu duchowieństwa obu obrządków, przybyłego przeważnie z własnej inicjatywy, prowadził kondukt ks. kanonik Siekanowicz z Zimnej wody, dziekan grodecki. Przy odgłosie żałobnych śpiewów nieśli włościanie, a następnie przyjaciele zmarłego, skromną trumnę z dworu aż na dość oddalony cmentarz. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, dalej deputacja z łona Rady miejskiej lwowskiej, okoliczne obywatelstwo, urzędnicy Sądu powiatowego Janowskiego, wreszcie nader liczny zastęp włościan, wszyscy głębokim przejęci smutkiem z powodu tyle bolesnej straty. Oprócz wielu innych wieńców, niesionych przez wiejskie dziewczęta, widzieliśmy wieniec, złożony na trumnie przez deputację stolicy.

Krosno 19. maja. (*I to . stacja klimatyczna*). Rok 1887 nie będzie zapisany złotemi liczbami w annałach miasta Krosna. W roku tym bowiem miasteczko nasze ma być pozbawione tego co jest dla nas najkonieczniejszem, tj. świeżego powietrza i zdrowej wody. Zamachu na te najniezbędniejsze podwaliny zdrowia zamierzają dokonać przybyli ze świata handlarze nierogacizny, którzy upodobawszy sobie naszą okolicę, zakładają tuż powyżej miasta nad samą rzeką Wisłokiem stację klimatyczną dla tysiąca sztuk nierogacizny, którą zamyślają na otwartem polu wypasać. Jakkolwiek przemysł tego rodzaju ile możności popierać należy, zaprotestować jednak musimy stanowczo przeciw tak niefortunnemu wyborowi miejsca, sądząc, że przemysł na tem nic nie ucierpi, jeżeli ci panowie poniżej miasta i nieco dalej od mieszkań ludzkich kolonję tę założą. Mamy pełną nadzieję, że tak tutejszy starosta p. Biesiadzki, jak i fizyk, którzy nie szczędzą energji ilekroć chodzi o dobro publiczne, nie pozwolą na podobne lekceważenie przepisów sanitarnych, tudzież na zatruwanie powietrza i wody setkom ludzi dla wygody dwóch handlarzy i kilku ich pomocników, zwłaszcza, że ukazujące się jeszcze tu i owdzie choć dalekie widmo cholery, zdwojonej, szczególnie w lecie, wymaga czujności.

Dąbrowa 19. maja. (*Pożegnanie dra Wędkiewicza*). W dniu 3. bm żegnaliśmy dra Władysława Wędkiewicza, przeniesionego ztąd na zastępcę prokuratora państwa do Rzeszowa. Wskutek wyjazdu jego odczuwamy wielki żal, gdyż w czasie jego 9-letniego urzędowania w Dąbrowie, jako adjunkt sądowy, pozyskał on sobie ogólne uznanie, a chwile wolne od pracy zawodowej poświęcał p. Wędkiewicz dla dobra miasta i powiatu, należał bowiem do najwybitniejszych członków Wydziału powiatowego, Rady miejskiej oraz Rady szkolnej miejscowej.

Na wiadomość, że p. W. opuszcza nasze miasto, postanowiono uroczyście go pożegnać, i w tym celu zgromadzono się w salach tutejszej „Resursy". Serdecznemi słowy żegnał odjeżdżającego imieniem zgromadzonych dr. Czyżewicz, zaznaczając, jaką stratę ponosi miasto i okolica w skutek ubytku tak zacnego męża.

Wspólna uczta przeciągnęła się do późnej nocy, a każdy z uczestników, — wszystkie warstwy społeczeństwa były reprezentowane — ściskał z prawdziwym żalem dłoń odjeżdżającego. W następnym dniu Rada gminna żegnała p. Wędkiewicza, przyczem burmistrz miasta wypowiedział piękną przemowę.

Nie zostały w tyle i prywatne domy, a urządzając liczne pożegnalne wieczorki, dały tem dowody serdecznej przyjaźni i życzliwości dla nowo mianowanego zastępcy prokuratora.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan chorego profesora dr. Billrotha, jak donoszą z Wiednia, tak dalece się pogorszył, że zachodzi wielka obawa. Profesor Bamberger osądził stan Billrotha jako nie pozostawiający żadnej nadziei. — Do Wiednia przybyła wczoraj królowa duńska w odwiedziny do ks. Cumberland.

Nekrologja. Ks. prałat Zenon Chodyński, regent seminarjum duchownego w Włocławku, zmarł onegdaj. — Dr. August Pfizmaier, jeden z pierwszych w Austrji orjentalistów, zmarł w Wiedniu. — Józef Cieliński zmarł d. 3. bm. w Turgu Frumos w Rumunji. — Jan Łuczakowski, sekretarz Starostwa w Mościskach, zmarł tamże w 57 roku życia. — W Kossowie zmarł lekarz miejski dr. Ferdynand Petery, zamieszkały tam od lat kilkudziesięciu.

Kalendarz. Sobota (21.): Heleny — Przesławy bł. Wschód słońca o godz. 4. min. 21, zachód o godz. 7. min. 33.

Z życia towarzyskiego. W Dolinie odbył się dnia 15. bm. ślub p. Leona Witwickiego, sekretarza Rady powiatowej, z panną Elżbietą Reichelt, siostrzenicą dra med. Adama Krzyształowicza.

„Nie udało się!" Otrzymaliśmy wczoraj ozdobny opis pewnej zabawy weselnej, opiewający, jak to w wirze walca brunetka oddychała rozkoszą, dowcipna szatynka gubiła się... na szczęście jednak tylko w zachwycie, a blondynka tonęła — lecz bez możności utopienia się — w upojeniu... Opis, któremu zresztą pod względem ortograficznym nic zarzucić nie można, kończył się czterowierszem: „Cudnie mi się śniło, chwilką przeszła noc, a w śnie tym mi się marzyło, że znów przy nim serce biło".

Już mieliśmy się zabrać do poczynienia niektórych poprawek i oddania następnie manuskryptu do drukarni — gdy wtem nasuwa się nam pod rękę nr. 22. *Dziennika Polskiego* z 22. stycznia br. i — o zgrozo — wszystko to nawet już z zamierzonemi poprawkami — wydrukowane w sprawozdaniu z welnianego wieczorku!

Czytamy tedy jedno i drugie i przekonywujemy się, że, prócz zmiany miejsca „wypadku" i dodatków, które zamierzaliśmy właśnie poprawić, działo się na owej zabawie weselnej tak samo, jak na wieczorku wełnianym...

Z powodu, iż rzadko się zdarza, aby jaki dziennik w tak krótkim czasie powtarzał to, co już poprzednio wydrukował, jak niemniej, że autor owego sprawozdania z wieczorku wełnianego do dziś dnia nie może odżałować, że popełnił tak nieudały opis, który to wyrzut odczułby następnie po wydrukowaniu zapewne i nadsyłający nam sprawozdanie z zabawy weselnej — przeto nie weźmie on nam za złe, że „praca" jego zostanie w manuskrypcie, szczególnie, iż ten może służyć za wzór nawet członkom Redakcji pod względem... kaligraficznym.

Festyn akademicki odbędzie się d. 12. czerwca na Górze zamkowej urządzony staraniem Towarzystwa „Bratniej pomocy" słuchaczów Wszechnicy. Spodziewać się należy, że zabawa ta cieszyć się będzie licznym udziałem publiczności i przyniesie znaczny dochód temu pożytecznemu Towarzystwu, które właśnie obchodzić będzie 25 rocznicę założenia. Festyn będzie połączony z loterją fantową.

Festyn Stowarzyszenia młodzieży handlowej z bogatym i niezmienionym programem odbędzie się w niedzielę w Kiselce nad stawem.

Kolonje wakacyjne. W obec tego, że ck. Dyrekcja policji, na wniosek komisji tutejszego Magistratu, zabroniła bezwarunkowo urządzanie w sali „Sokoła" wszelkich przedstawień scenicznych i koncertów dla szerszej publiczności do czasu, aż będzie zrobione drugie wyjście, przeto zapowiedziane na niedzielę d. 22. maja br. w tejże sali, przedstawienie amatorskie, na dochód kolonji wakacyjnej — odbędzie się nieodwołalnie we czwartek dnia 26. maja br. z niezmienionym programem w sali Kasyna miejskiego. — Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Stypendjum. Namiestnik nadał stypendjum z fundacji imienia arcyksięcia Rudolfa, przeznaczone dla uczniów szkół realnych, pochodzących z byłego powiatu a względnie obwodu przemyskiego, o rocznych 130 zł. Bronisławowi Osostowiczowi, uczniowi klasy VII. wyższej szkoły realnej w Jarosławiu.

Wydział krajowy wydał dziś polsko-ruskie ogłoszenie żałobne, zapraszające na pogrzeb śp. Zyblikiewicza.

Zwłoki Zyblikiewicza przeniesione już zostały do krypty ks. Pijarów. Kondukt prowadził proboszcz ks. Borsuk. Na pogrzeb udaje się lwowska muzyka „Harmonja".

Seminarjum dla kandydatów nauczycielskich religji mojż. *Ojczyzna*, organ Tow. „Przymierze Braci", zamieszcza w ostatnim numerze projekt założenia dwóch kursów, niższego, z którego mają wyjść kwalifikowani nauczyciele religji mojż. dla szkół ludowych i wyższego dla nauczycieli szkół średnich. Koszta utrzymania obu kursów oblicza autor na 11.080 złr. rocznie. Nie może być naszą rzeczą, zajmować się szczegółowo rzeczonym projektem, zdaje nam się jednak, że dotyczące sfery powinne się nim zainteresować, zwłaszcza, że sprawa Seminarjum dla kandydatów nauczycielskich religji mojżeszowej jest obecnie na porządku dziennym.

Posady opróżnione. Wydział powiatowy w Brzesku, rozpisał konkurs na posadę inżyniera powiatowego, z płacą 1000 złr. rocznie, oraz 300 złr. ryczałtu na podróże, wraz z dodatkami 5-letniemi po 100 złr., od dnia stabilizacji liczyć się mającemi, oraz prawem do pełnej emerytury 1000 złr. po 36 latach służby. Warunki: nieprzekraczalny wiek 40 lat, świadectwo z odbytych studjów technicznych, oraz z dotychczasowej praktyki; termin zgłoszeń do 15. czerwca. Wakuje również posada sekretarza Rady powiatowej Trembowelskiej z płacą 800 złr. Termin do końca czerwca.

Na opróżnione notarjaty w Bełzie i Chodorowie rozpisała lwowska Izba notarjalna konkurs do 24. czerwca.

Oberwanie chmury. Z Czortkowskiego donoszą, że szalała tam onegdaj ogromna burza, połączona z oberwaniem chmury, która wyrządziła znaczne szkody w zasiewach i ogrodach.

Burza i grady nawidziły Czechy i Morawę. Z Pragi donoszą, że skutkiem oberwania się chmury w Cwikowie zalane są niżej położone części miasta. Ludzi i bydło delożować musiano w nocy. Pola, drogi i wały rzeczne zniszczone. W Pilznie panuje obawa wylewu. W Wernie wyrządził grad i szalona burza ogromne szkody. Dwie niżej położone ulice zostały zalane, straż ogniowa musiała wodę pompować. W Warnsdorf skutkiem oberwania się chmury woda dostała się do wielu pomieszkań i fabryk. Dwa domy zniszczone zostały, ogrody i pola spustoszone, towary woda zabrała i zerwała kilka mostów. O północy woda dostała się do magazynu kupca Kraupy, skutkiem czego wapno się zapaliło i cały budynek zgorzał.

Zapiski policyjne. Skradziono około 40 sztuk sukni męskich i damskich, wartości około 200 złr. — 10 zwykłych kur i koguta. — Zgubiono w dorożce portmonetkę z kwotą 32 złr. 40 ct. i zastawniczą kartkę Banku ruskiego l. 2523 na srebrny zegarek, za 1 złr. 50 ct. zastawiony. — Znaleziono: książeczkę na pobór towarów tytoniowych z głównego składu, 6 kluczyków na stalowem kółku, laskę cienką trzcinową z siwą rogową rączką.

Podejrzana własność. D. 18. bm. zakwestjonowała tutejsza policja srebrny męski, kryty zegarek, znaczony pośrodku wierzchniej koperty J. Z., wraz z srebrnym kółeczkowym łańcuszkiem i kluczykiem, którego nagłówek jest ozdobiony niebieskim, fioletowym i czerwonym kamykiem.

Wyrodna matka. D. 18. tm. popołudniu napotkał pewien zarobnik w rowie, napełnionym wodą, koło lasku na Pasiekach miejskich, małe dziecię tonące a wyratowawszy je, spostrzegł opodal kobietę, która uchodziła z małym człopczykiem. Przytrzymał ją i odstawił wraz z dziećmi do kierownika pobliskiego zabudowania szkoły ludowej na Pasiekach miejskich, gdzie stwierdzono, że przychwytana, Paulina Krzynicka, licząca lat 41, pozostawszy po śmierci męża, przed pięciu miesiącami z trojgiem małych dzieci w największej nędzy, chciała się pozbyć swego 11to miesięcznego dziecka i wrzuciła je w zamiarze uśmiercenia do wody. Odstawiono ją do ck. Sądu karnego.

Za dzieciobójstwo skazaną została wczoraj przez Trybunał sędziów przysięgłych 29-letnia Kseńka Hrabar z Lubeli na karę trzechletniego więzienia obostrzonego jednorazowym postem co miesiąca.

Zakończenie sporu. W sprawie spadkowej pomiędzy Augustem hr. Potockim i jego rodziną z jednej strony, a bratem jego Eustachym z drugiej strony, petersburski dpartament kasacyjny zatwierdził wyrok sądu polubownego, skutkiem czego pretensje Eustachego hr. Potckiego zostały odrzucone.

Uwięzienie obywatela austrjackiego. *W. Tagblatt* donosi: Lekar praktyczny z Jägerndorf, Teodor Türk, w czasie gdy jechał gościńcem publicznym z Leobschitz do Jägerndorf, został w Petrowitz przez pruskich żandarmów na skutek rozkazu król. pruskiej Prokuratorji w Raciborzu aresztowany i do tamtejszego Sądu odstawiony. Jako powód uwięzienia podaje *Jägernd. Ztg.* „zbrodnię ciężkiej wagi," która stosownie do pruskiego kodeksu karaną tam bywa co najmniej dwuletniem więzieniem.

Brak... dworactwa. Ks. Neapolu, następca tronu włoskiego, napisał długą baladę poetyczną, do której treść zaczerpnął z dziejów starej Grecji. Utwór ten przesłał Verdiemu z prośbą, aby maëstro skomponował do niej muzykę, czem mamie-królowej zrobiona będzie miła niespodzianka. Owoż Verdi odpisał młodemu księciu temi słowy: „Aby przeczytać ten poemat W. król. Wysokości, potrzebowałem półtorej godziny. Ten, kto miałby go odśpiewać, zająłby sobie dzień cały, kto jednak chciałby pokusić się o skomponowanie doń muzyki, musiałby bezwarunkowo być młodszym człowiekiem, niżeli W. król. Wysokości unižony sługa *Verdi*."

Znaleziono w kwietniu br. w Boguchwale, powiatu rzeszowskiego, w ukryciu pod mostem, kuferek szarem płótnem pokryty, zawierający damską i męską bieliznę, znaczoną S., Z. A. i Sz., które to rzeczy może sobie właściciel tychże odebrać w Starostwie w Rzeszowie.

Śmierć z przestrachu. W gminie Codesci, obok Wasłui, żandarmi i funkcjonarjusze gminni ścigali niejakiego Jana Baciu, który przez Trybunał przysięgłych zasądzonym był za morderstwo na dożywotnie więzienie, atoli umknął z aresztu. Ścigany, po długiej gonitwie, wbiegł do pomieszkania swego szwagra, Piotra Veteanu. Żandarmi wbiegli za nim do izby i spostrzegli, iż złoczyńca ukrył się w pierzynie na łóżku. Wezwali go, aby wyszedł, ale Baciu nie poruszał się wcale. Wywleczono go tedy i spostrzeżono, że zbrodniarz nie żyje... Zabiła go apopleksja.

Którego poślubić? Pewna urodziwa mieszkanka Vivis, posiadająca cały rój wielbicieli, znajdowała się niedawno z czterema z nich na pokładzie statku. Znudzona i zniecierpliwiona nareszcie hołdami, nie mogąc zdecydować się na wybór, zwróciła się do kapitana statku po radę. Po krótkim namyśle kapitan poradził piękności w kłopocie, iżby rzuciła się do wody i rękę swoją oddała temu, który ją z fal wydobędzie. Piękna panna usłuchała rady, lecz cóż, kiedy ledwie skoczyła do wody, trzech wielbicieli rzuciło się za nią i na pokład wniosło. Nowy kłopot, nowe zasięganie rady u kapitana. „Wyjdź pani tedy — zadecydował marynarz — za tego, który nie pospieszył pani na pomoc, ze wszystkich czterech bowiem jest on najmniej głupim."

Zwierzęta w niewoli w większej części kończą swój żywot na choroby sercowe, a także i na piersiowe cierpienia. Dr. Chapman w piśmie *Medical i Surgical Reporter* objaśnia, że dziewięć dziesiątych zwierząt kręgowych w niewoli trzymanych, ulega chorobom sercowym, niemniej jednak wszystkie zwierzęta mają swoje odrębne właściwości. Słonie podlegają bardzo licznym chorobom, a najczęściej i w najniebezpieczniejszej formie pojawia się u nich reumatyzm. Małpy zdychają w większej części na choroby piersiowe lub serca. Lwy, tygrysy, lamparty i pokrewne im zwierzęta, jak również jelenie, antylopy itp. ulegają najczęściej biegunce i chorobom sercowym. Natomiast ród psi, jak wilki, lisy itp. nie cierpią na żadną z tych chorób. Najniebezpieczniejszem dla nich jest zbyt liczne towarzystwo. Nie można ich trzymać więcej niż po parze, gdyż w przeciwnym razie napadają na siebie i pożerają się wzajemnie.

Sprzedaż francuskich brylantów koronnych. Z Paryża donoszę pod datą 17. bm.: Do dziś przyniosła licytacja 2,800.800 franków. Jeden garnitur z szafirów i brylantów zakupiły częściami dwie firmy jubilerskie (Wiedeń i Berlin) za 350.000 fr. Jakiś Amerykanin, który nie podał swego nazwiska, nabył za 113.000 fr. cztery brosze, a za 90.200 fr. dwie braselety.

Jubiler dworu angielskiego, p. Gaward, przybył, aby porobić wielkie zakupna na jubileusz panowania królowej Wiktorji.

Łejarnia żelaza Ganza w Budzie stoi od 24 godzin w płomieniach.

Oryginalne samobójstwo popełnił pewien 21-letni szeregowiec 88. pułku piechoty, stojącego załogą w Pradze czeskiej. Oto powróciwszy przed capstrzykiego do koszar, wziął dwa karabiny, naładował je, ustawił w ten sposób, że lufę jednego przytknął do prawej, a drugiego do lewej piersi, poczem przycisnął nogą ladsztok, który w tym celu ułożył był poziomo na obudwu cynglach. Karabiny wypaliły równocześnie i dwiema kulami ugodzony, padł w tej chwili trupem w obliczu przerażonych towarzyszy.

Z dwojga złego lepiej wybierać mniejsze złe. Baronówna Helena Rotszyldówna w Paryżu wychodzi za mąż za belgijskiego oficera kawalerji, pana v. Zuylen. Ma to być małżeństwo z miłości, dla którego stanowczą w swojej woli baronówna zwalczyła już wiele przeszkód rodzinnych. Obecnie w dziennikach paryskich kursuje interesujący aforyzm matrymonjalny, wypowiedziany przez pannę Rotszyldównę. Gdy jej przekładano, że ów oficer ubiega się o nią głównie dla dwunastu miljonów posagu, odparła: „Lepiej, będąc młodą, wyjść za mąż choćby dla pieniędzy, niż zostać starą panną — pomimo pieniędzy."

Trąd. Jedna z plag biblijnych, która do dziś dnia przeważnie trapi ludność Azji w miejscowościach, leżących nad morzem Śródziemnem — poczęła się pojawiać w niektórych miejscach kraju nadbałtyckiego. Trąd po raz pierwszy powstał w Egipcie, zkąd rozpowszechnił się i rozgościł w różnych miejscowościach świata. Jest to choroba zaraźliwa i nieuleczalna. W wiekach średnich, choroba ta trapiła bardzo wielu, co wnosić można z ogromnej ilości (19.000) schronień dla trędowatych. W r. z. członek Towarzystwa nauk. estońskiego, p. Hellat, badał tę chorobę w wielu miejscowościach. Na ciele chorego z początku występują czerwone plamy i wrzody, które wydają obrzydliwy odór, poczem następuje rozstrój nerwów i chory traci władzę w nogach i w rękach. W tym stanie chory może żyć 13—15 lat; bywały wypadki, że i 30 lat i więcej, nieszczęśliwy trądem dotknięty cierpiał. Trędowaci przebywać muszą w odosobnieniu, po lasach, zdala od ludzi, których wcale nie widują. W ostatnich czasach prof. Uniw. dorpackiego von Wahl, rozesłał zapytania do wszystkich lekarzy inflandzkich, chcąc zebrać wiadomości o liczbie trędowatych. W Tarwajcie, pow. fellińskiego, jest obecnie 20 trędowatych. W Rydze, szpitalu miejskim, leży obecnie 25 trędowatych. Również cierpią na trąd w Rewlu, Parnawie i w Narwie. Przed niedawnym czasem w Dorpacie założono specjalny komitet, w celu zbierania środków na budowę schronisk dla trędowatych.

Wynalazek Polaka. Dzienniki warszawskie donoszą, że wychowaniec b. Szkoły głównej warszawskiej, p. Jan Chełmicki, po wieloletnich badaniach i próbach doszedł sposobu wykonywania galwanoplastycznego rysunków w trzech typach. Wykonywa mianowicie: typ „gładki", w którym na blasze np. srebrnej znajduje się rysunek złoty, jak drzeworyt na papierze; tym „wklęsły", który wygląda tak jak robota grawerska, i nareszcie najpiękniejszy typ „wypukły", który np. na srebrnej blasze daje złoty rysunek wypukły. Te trzy główne typy dzielą się jeszcze na odmiany, stosowne do tego, jakich używa się metali do roboty. Można np. na srebrnej blasze otrzymać rysunek pałacu z miedzi, drzew z niklu, a ludzi i zwierząt ze złota. Kombinacyj nastręcza się tu bardzo wiele i kto wie, czy kiedyś wynalazek p. Chełmickiego nie stanie się źródłem jakiejś nowej sztuki pośredniej między rzeźbą a malarstwem, wykonywanem metalami na metalach. Znana warszawska fabryka Norblina i Wernera przyszła już wynalazcy z pomocą i utworzyła na jego wyłączny użytek osobne laboratorjum.

Noskowski *contra* Noskowski. W onegdajszym konkursie warszawskiej „Lutni" zdarzył się fakt ciekawy.

Jak już wiadomo, nagrodę z pomiędzy 43-ch nadesłanych utworów otrzymała kompozycja opatrzona godłem „Naprzód", której autorem, jak się po otworzeniu koperty przekonano, jest p. Zygmunt Noskowski. Ale i druga kompozycja, uznana za najlepszą z kolei, a opatrzona godłem „Przeszłość i teraźniejszość", licznych miała zwolenników i zaciętą stoczyć musiała walkę z nagrodzonym polonezem Noskowskiego. Kim był ów tajemniczy rywal, który omal nie przechylił zwycięztwa na swoją stronę — członkowie niezmiernie pragnęli się dowiedzieć. Wątpliwość rozstrzygniętą została. Tym niebezpiecznym współzawodnikiem p. Noskowskiego, za którym dwudziestu przeszło rycerzy „Lutni" kruszyło kopje, był... p. Noskowski.

Precz z monoklami! Ostatnie dzienniki paryskie modom poświęcone zapewniają, iż używanie monokli należy do... złego tonu. Na kilku ostatnich *corso* na polach Elizejskich żaden z przedstawicieli mody nie miał w oku szkiełka, które przez ciąg lat trzydziestu uchodziło za ostatnie słowo dystynkcji.

Ostatni Zaporożec żyje jeszcze, jak donoszą *Mosk. wied.*, we wsi Czernyszówka, gub. jekaterynosławskiej. Jest nim Iwan Rossołoda, obecnie staruszek 117-letni. Rossołoda jest wzrostu wysokiego, szczupły, nosi brodę i długie włosy, które gdzieniegdzie pokrywa siwizna.

Sprawy sercowe w zmaterjalizowanym wieku naszym coraz częściej załatwiane bywają przed kratkami sądowemi. Nadobna jakaś mieszkanka Frankfurtu zaręczyła się z młodzieńcem z Lipska, który wszakże niebawem zamierzony związek zerwał. Opuszczona zawezwała pomocy Sądów i zażądała od lipskiego przeniewiercy 20.000 m. jako wynagrodzenia za „złamane serce". Sądy po długich rozprawach przyznały w tych dniach powódce 10.000 m. i koszta procesu.

Zakład desinfekcyjny w Berlinie. Jaką donioslość ma desinfekcja w sprawie powstrzymywania chorób zaraźliwych, dokładnie wiemy, a doświadczenie poucza, że publiczność bardzo chętnie przyjmuje wszelką nowość przynoszącą jej prawdziwą korzyść. Najlepszym dowodem tego twierdzenia jest sprawozdanie o berlińskim zakładzie desinfekcyjnym, z którego publiczność bardzo korzysta. Oto daty dotyczące ilości zgłoszeń i użycia aparatu, od 1. listopada do 15. grudnia 1886, na żądanie 261 osób, desinfekcjonowano 982 materaców, 17 sienników, 1504 łóżek, 4437 sztuk bielizny, 1239 sztuk ubrań, 2340 sztuk rozmaitych przedmiotów, jak np. dywanów, serwet stołowych, chodników, zabawek itd., 74 sztuk mebli, razem sztuk 10.593. Przeważnie desinfekcjonowano z powodu szkarlatyny i dyfterji. Że przeto w wielu przypadkach zapobieżono dalszemu szerzeniu się chorób, wątpić nie można.

Zamącenie wód jeziora Lugano. Lazurowa i jak kryształ przezroczysta woda jeziora Lugano zaczyna się od kilku dni zamieniać w żółtą zupełnie mętną falę, na powierzchni jej pływa tłusta, lepka masa, wydająca woń zgniłych ryb. Zamącenie wody przyszło zupełnie nagle, nie objawiając się poprzednio najlżejszą choćby zmianą w łowieniu ryb lub w atmosferze. Powód zjawiska tego jest dotąd niewyjaśniony, według powszechnych domniemań wszakże ma ono związek z niedawnem trzęsieniem ziemi, lub jest może przepowiednią mającej nastąpić katastrofy. Przypuszczają, że na dnie jeziora potworzyły się szczeliny, przez które wydostają się gazy siarczane i powodują zbiorowe zdychanie ryb. Ludność okoliczna wiele jest tem zjawiskiem strwożona.

Wybory w celu ukonstytuowania Stowarzyszenia przemysłowego inżynierów, architektów, budowniczych tudzież majstrów ciesielskich, murarskich, kamieniarskich, odbyły się wczoraj po południu. Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył jako komisarz przemysłowy p. I. Romanowski, starszy radca Magistratu.

Wybrano: przewodniczącym: architektę p. Wincentego Rawskiego; zastępcą: architektę p. Ludwika Ramułta.

Członkami wydziału: pp. Kuźniewicza, Galla, Kamienobrodzkiego, Warchałowskiego, Periera, Feita, Gołąba, Lewińskiego; zastępcami: pp. Fechtera, Świątkowskiego, Kunickiego, Gryglaszewskiego.

Delegatami do Zgromadzenia Towarzyszy wybrano: pp. Müllera, Kuźniewicza, Periera, Feita.

Do sądu polubownego: pp. Kuhna, Karasieńskiego, Radwańskiego, Gryglaszewskiego; zastępcami: pp. Godowskiego, Marka.

Na członków do Przełożeństwa kasy chorych wybrani: pp. Köhler i Chołoniewski, a zastępcą: Müller.

Do wydziału nadzorczego kasy chorych weszli p. Jan Schulz, a jako zastępca: Julian Cybulski.

Delegatami zaś do Związku Stowarzyszeń wybrani zostali pp. Gołąb i Warchałowski.

Z rezultatu wyborów sądzić należy, iż nowo wybrane przełożeństwo będzie dokładać wszelkich starań o podniesienie przemysłu budowniczego.

Pies wściekły, dotychczas nieschwytany, pokąsał onegdaj na ulicy Wronowskiej 3 psy, które natychmiast zabrał rakarz miejski. Były one własnością lokatorów mieszkających w domu l. 6 przy wspomnianej ulicy.

Wybiwszy okno dostał się onegdaj niewyśledzony dotychczas złodziej do suteren domu przy ul. Pańskiej l. 19, gdzie były złożone suknie i bielizna lokatora tamtejszego p. Oktawa Ludwika Krzaczkowskiego, kupca przybyłego niedawno z Doliny. Rzezimieszek rozbił paki i zabrał z nich suknie wartości 200 zł. Bieliznę i naczynie porcelanowe pozostawił nietknięte.

Umysłowo chory Jędrzej Dorszt omal że nie zamordował własnego dziecka, które wciągnął przemocą do jednego z domów na Zniesieniu i tam dusił za szyję i bił je w okropny sposób po głowie. Zawiadomiona o tem żandarmerja wyrwała skrwawione dziecię z rąk ojca, którego następnie umieszczono w Zakładzie dla obłąkanych.

Uwięzieni włościanie z gmin Zadniszówka Mysłowa i Hnilice, oskarżeni o agitację prawosławną, zostali z więzienia śledczego wypuszczeni.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wieczornica Lutni odbędzie się w sobotę 21. maja w Kasynie o godzinie w pół do 8. z następującym programem:

Część I. 1. Suppé: Uwertura; 2. a) Mendelsohn: „Miłość i wino", b) Zarzycki: „Chór myśliwych", odśpiewa chór męski; 3. Melzer: „O zmierzchu" Idylla na flet, skrzypce i wiolonczelę; 4. a) Studziński: „Hej zabłysła nam wiosenka", mazurek, b) Niszczyńskij: „Zakuwała ta sywa zazula", odśpiewa chór męski; 5. Eilenberg: „Zbudziło się serce", kompozycja salonowa, wykona orkiestra; 6. Till: „Nocny przegląd wojsk", odśpiewa chór męski z tow. orkiestry.

Część II. 1. Deklamacja, wygłosi p. A.; 2. a) Loeve: „Niechaj sobie dmie śnieżnica", b) Koch v. Langentreu: „Sto głów, sto zdań", odśpiewa chór męski; 3. Wagner: Introdukcja, scena, chór i ballada z op. „Fliegende Holländer"; 4. a) Storch: „Dalej naprzód do gospody", marsz, b) Genée: „Kantata o śmiechu", odśpiewa chór męski; 5. a) Moszkowski: „Tańce hiszpańskie", b) Szild: „Pospolite ruszenie", marsz, wykona orkiestra.

„W rosyjskich i francuskich więzieniach." Pod tym wymownym tytułem wydał znany adept nihilizmu ks. Krapotkin, przebywający obecnie w Londynie, jednotomowe dzieło.

Odczyt naukowy, zapowiedziany programem Kasyna miejskiego, na sobotę dnia 21. bm. z przyczyn od Wydziału niezależnych nie odbędzie się w wspomnianym dniu.

„Rewizor" Gogola we Wiedniu. Temi dniami przedstawiono w wiedeńskim Burgteatrze znaną satyrę dramatyczną Gogola: „Rewizora petersburskiego". Jak zapewniają sprawozdawcy pism tamtejszych, publiczność wzruszała ramionami, nie rozumiejąc wcale, o co idzie na scenie. „Rzecz sama jest tragiczną, gdzie jest prawdziwą, a zresztą... zbyt niedorzeczną!" Temi mniej więcej słowy charakteryzują recenzenci wrażenie, wyniesione z tego przedstawienia.

Posąg Chodowieckiego. Rzeźbiarz niemiecki, Paweł Otto wykończył polichromicznie zabarwiony posąg słynnego malarza polskiego z XVIII wieku Daniela Chodowieckiego, który zamieszkiwał stale w Berlinie, jako dyrektor tamtejszej Akademji sztuk pięknych. Posąg Chodowieckiego znajduje się obecnie w narodowej galerji sztuki, a wkrótce będzie umieszczony w Muzeum berlińskiem.

Listy Kraszewskiego. *Kurjer warsz.* podnosi myśl wydania listów śp. Kraszewskiego, tych przedewszystkiem, w których zawarte są szczegóły, łączące się z jego życiem, z jego pismami i w ogóle z nauką na rozleglejszem polu. Należałoby utworzyć w tym celu komitet redakcyjny, który, jak mówi *Kurjer warsz.*, powinienby być w Krakowie — spółka zaś wydawnicza znalazłaby się w Warszawie, a materjał do wydawnictwa dostarczyliby bezinteresownie posiadacze listów Kraszewskiego.

Obraz Siemiradzkiego „Chrystus u Marty i Marji" wybrany został przez *jury* petersburskiej Akademji sztuk pięknych do nabycia dla zbiorów tej Akademji.

(*En.*) **Operetka.** Onegdajszy „Baron cygański," przedstawiony po raz 40-ty, zwabił do teatru znaczną ilość publiczności — większą, niż „Kapelan" podczas drugiej reprezentacji.

Wiele osób spieszyło wczoraj, aby posłyszeć p. Karpińskiego, który w roli Szandora Barinkaja zajął miejsce po p. Florjańskim. Otóż z przyjemnością konstatujemy, że jakkolwiek pod względem powierzchowności i gry niezupełnie dorównywa p. Karpiński swemu poprzednikowi, to pod względem śpiewu śmiało może się z nim mierzyć. Głos pana Karpińskiego jest pięknym, w nizkich tonach i średnicy wydatniejszym nawet od głosu p. Florjańskiego; górne tony atakuje p. K. łatwo i zdaje się być muzykalnym, ponieważ intonacji nic się nie da zarzucić. Usunięcie sposobu wydobywania tonów, dziś jeszcze wadliwego, jest rzeczą dobrego nauczyciela, którego pan Karpiński we Lwowie może obecnie z łatwością znaleźć.

Własna jego praca powinna być przedewszystkiem skierowaną ku poprawieniu dykcji, dziś bardzo jeszcze prowincjonalnej. Wyrobienie ruchów i staranna charakteryzacja, oddane są opiece reżyserji, o której nie wątpimy, że p. Karpińskiego pod tym względem jak najlepiej poprowadzi. Powodzenie, jakie p. Karpiński miał onegdaj, zachęci go niezawodnie do dalszej pracy nad sobą. P. Myszkowski w roli Żupana był bardziej swobodnym, bardziej naturalnym jak zawsze, a humor jego nierzadko przybierał cechy niekłamanej szczerości. Nadto, dodać należy, że stronę wokalną traktował p. Myszkowski znacznie staranniej od swego poprzednika. Nadzwyczaj dobrze usposobioną była pod względem głosu pani Radwan. Śpiewaczka ta powinna mieć na sumieniu swój głos — jestto materjał tak piękny i tak obfity, iż zaniedbywanie go (obecnie nie uczy się p. Radwan nigdzie), jest co najmniej — lekkomyślnością.

Coś podobnego możnaby i o pannie Babińskiej powiedzieć; uczy się wprawdzie, ale nie jest w stanie zawsze jednakowo starannie śpiewać; najczęściej zostawia tę rzecz przypadkowi i trzeba dopiero jakiejś wyjątkowej okoliczności, aby zaśpiewała tak, jak rzeczywiście może. (Przypominamy koncert panny Pistorównej).

Onegdajsze wysokie tony *a* i *h* w walcu 2go aktu były zawsze niedociągnięte, podobnie jak kilkakrotne *b* w akcie pierwszym.

Całość onegdajszego przedstawienia wypadła dobrze, z wyjątkiem finału pierwszego aktu, który o ile dramatycznie zyskuje przez ożywienie chóru, o tyle traci na dokładności muzycznej. Ogień bengalski, którego nie żałowano, nie zawsze miał rację bytu — w scenie np. wejścia cyganów księżycowe blade światło o wiele poetyczniejsze wywierało złudzenie od owej łuny czerwonej.

Repertoar. Jutro: „Gasparone." — Niedziela po południu: „Świat bąków," wieczorem: „Kapelan." — Poniedziałek: „Marnotrawca."

Ruch Stowarzyszeń.

Tarnowskie Tow. pedagogiczne odbędzie swe walne zgromadzenie dnia 30. b. m. (w drugi dzień Zielonych Świątek) w Wierzchosławicach, w budynku szkolnym. Wyjazd z Tarnowa do Bogumiłowic koleją Karola Ludwika o godz. 12. w południe. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Odczyt prof. Fr. Habury: „Stanowisko J. I. Kraszewskiego w literaturze polskiej". 3) Sprawa burs dla synów nauczycieli; referent przewodniczący. 4) Wybór delegata na XXI. walne zgromadzenie Towarzystwa pedag. w Stanisławowie. 5) Wnioski członków. Po zgromadzeniu projektowaną jest wycieczka do pobliskich lasów. O liczny udział P. T. członków uprasza Zarząd: Przewodniczący *Fr. Nowicki*. Sekretarz *J. Bereczkowski*.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy odbędzie się w sobotę dnia 21. bm. o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze.

Porządek dzienny: 1. Odczyt odłożony z poprzedniego posiedzenia. 2. Kol. dr. Szpilman: Przypadek zastosowania bakterjologicznego badania w medycynie sądowej. Po posiedzeniu poufna pogadanka.

Kraj. Towarzystwo kupców i przemysłowców odbyło dnia 17. bm. posiedzenie, na którem prezes, p. Juljusz Mikolasch, powstawszy, wyraził głęboki żal w obec straty, jaką poniósł przemysł krajowy w skutek śmierci dra Zyblikiewicza. Zgromadzenie uchwaliło złożyć na trumnie śp. Zyblikiewicza wieniec od Towarzystwa. W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono następujące ważniejsze sprawy: 1) Uchwalono utworzyć przy Towarzystwie dla dogodności jego członków, syndykat dla spraw administracyjnych; 2) W obec odmownej odpowiedzi jeneralnej Dyrekcji kolei Karola Ludwika, na podanie o zaprowadzenie wagonów III. klasy przy pociągach pospiesznych, a koniecznej potrzeby tego dla stosunków handlowych, postanowiono poczynić jeszcze w tej sprawie możliwe kroki; 3) Na dwóch brakujących członków Zarządu głównego uchwalono powołać p. Henryka Müllera i p. Edmunda Stromengera; 4) Postanowiono, aby Towarzystwo wydało szczegółową księgę adresową wszystkich firm handlowych i przemysłowych, istniejących w Galicji, z uwzględnieniem przemysłu domowego i rękodzielniczego. Księga taka ma więc przedstawiać dokładny obraz naszego handlu i przemysłu; 5) Uchwalono, aby na wystawie krakowskiej, dla wygody członków, urządziło Towarzystwo stale urzędujące biuro; 6) Przyjęto do wiadomości powstanie we Lwowie fabryki makaronu włoskiego i suchych wyrobów z ciasta, p. M. Grzybińskiej, a próbki tej fabryki, świadczące o dobroci jej produkcji, tudzież cennik, znajdują się w biurze Towarzystwa; 7) Wybrano komisję dla urządzenia w Krakowie II. Zjazdu kupców i przemysłowców, podczas mającej się tam odbyć wystawy krajowej. 8) Postanowiono zachęcać jak najbardziej do składania jeszcze deklaracji obesłania wystawy krajowej, zwłaszcza, że termin do tego kończy się wkrótce, tj. z dniem 1. czerwca br.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykształcenie przemysłowe. Donoszą z Petersburga, iż minister spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrem oświaty publicznej, wniósł do Rady państwa projekt ogólnego wykształcenia przemysłowego w Rosji. Według wzmiankowanego projektu, istnieje zamiar jednoczesnego otwarcia w różnych gubernjach cesarstwa nowych zakładów naukowych dwóch następujących typów: a) szkoły niższe rzemieślnicze, mające na celu wykwalifikowanie majstrów i pracowników, umiejących specjalnie pewne rzemiosła; i b) szkoły średnie techniczne, mające przygotować techników, zdolnych do kierowania robotami rzemieślniczo-technicznemi i mogących służyć za pomocników przy inżynierach. Projektuje się, aby do szkół rzemieślniczych przyjmować kandydatów, którzy ukończyli szkoły powiatowe lub inne z tymże programem; do szkół zaś średnich wstępować mogą tylko kandydaci, posiadający większy podkład wiadomości ogólnych. W tym właśnie celu zaprojektowano reformę szkół realnych, z których mają powstać zakłady ogólnie kształcące, z kursem pięcioletnim.

Srebrny medal za system szczepienia owocowych drzewek przyznało jury znawców w Klosterneuburgu pod Wiedniem, księdzu Teodorowi Kośnierskiemu, proboszczowi w Uhrynowie koło Sokala. Był to konkurs międzynarodowy.

Kółka rolnicze. Dzięki staraniom p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza i ks. kan. Jana Jędrzejowskiego zawiązano w kraju ósmy i dziewiąty Zarząd powiatowy Tow. Kółek roln.: 1 Zarząd pow. w Kolbuszowej. Prezesem Zarządu wybrano p. Zdzisława hr. Tyszkiewicza, wiceprezesem p. Józefa Długosza inspektora szkół, sekretarzem p. Karola Sierosławskiego em. naucz., członkami Zarządu: pp. Józefa Łuszczkę mieszczanina, Karola Gardziela naucz., Kazimierza Białka włościanina. 2. Zarząd pow. w Łańcucie. Prezesem wybrano ks. Stanisława Ziemiańskiego prob. w Markowej, wice-prezesem p. Bolesław Żardeckiego urzędnika Kasy zaliczk., sekretarzem p. Józefa Jędrzejowskiego naucz.

Od ostatniego ogłoszenia powstały następujące Kółka rolnicze: 369. Trześń pow. Tarnobrzeski, zawiązał p. Zdzisław hr. Tarnowski, 370. Siennów pow. Łańcucki, zaw. Zarząd pow., 371. Niwiska pow. Kolbuszowski, zaw. Zarząd pow., 372. Krzyżowa pow. Żywiecki zaw. przeł. gm. A. Waligóra, 373. Mała, pow. Ropczycki zaw. d:. Stanisław Strzelbicki del.

Zarząd główny Tow. Kółek roln. mając głównie na oku podniesienie rolnictwa i przemysłu domowego polecił pp. Zygmuntowi Gawarackiemu i Sewerynowi Wiśniewskiemu, agronomom teoretycznie i praktycznie wykształconym, aby przeprowadzili lustrację gospodarczą połączoną z nauką o rzeczach gospodarstwa wiejskiego i przemysłu w Kółkach rolniczych następujących powiatów: w pow. Wielickim, Krakowskim, Chrzanowskim i Wadowickim, w których odbędzie wspomnianą lustrację p. Z. Gawarecki, jakoteż w pow. Ropczyckim, Pilzneńskim Gorlickim i Grybowskim, dokąd udał się już p. S. Wiśniewski.

W końcu składa Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych publiczne podziękowanie Szanownemu Oddziałowi podolskiemu c. k. Tow. gal. gosp., który uchwalił na swem 42 walnem Zgromadzeniu jednorazowy datek w kwocie 20 złr. na rzecz Towarzystwa Kółek rolniczych.

Wystawa krajowa. Komitet wykonawczy odbył onegdaj posiedzenie. Uchwalono: 1. wyasygnować przedsiębiorcom 6.000 zł., gdyż pozwala już na to posunięty naprzód stan robót około budynków Wystawy; 2. rozszerzyć plac Wystawy w kierunku ku Woli, tak, że pawilon dla maszyn wysunięty będzie o 14 metrów; 3. ceny biletów będą następne: bilet na cały czas trwania Wystawy 5 zł. dla osoby; w dnie otwarcia i większych uroczystości 1 zł., we czwartki (w te dni odbywać się będzie wynagradzanie wystawców) 50 ct., w inne dnie powszechne 20 ct., w niedziele i święta 10 ct., wystawcy i służba mają wstęp wolny; 4. koncerta będą urządzane codziennie od godz. 5., po zamknięciu Wystawy sprzedawane będą bilety po 10 ct.

P. Umiński przedłożył wzory medali srebrnych i bronzowych. Zdecydowano się na medal, wyobrażający z jednej strony widok Krakowa i dwie tarcze herbowe: polską i krakowską; z drugiej emblemata rolnictwa, przemysłu i sztuki, ze stosownym napisem.

Wiedeń 16. maja. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3385 sztuk a mianowicie 1261 sztuk galic. buk., 1024 sztuk węg. i 1100 niem.

Płacono za gal. i buk. od 48·— do 54·—, prima 57·— do —·—, pasz. od — do —·— złr., za węg. od 48·— do 55·—, prima —·— do 57·—, za niem. do 54·— do 60 prima od —·— do 62 za 100 kilo bitej wagi. Woły galicyjskie, paszowe płacono od —·— do —·— złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był dość ożywiony, cena utrzymała się.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1303 sztuk, a mianowicie 1010 węg., — gal. — serbskich i 293 niemieckich i — krów.

Płacono za węg. od 48 — do 58·—, prima do —·— za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 53·— do 60·—, prima od —·— do —·—, za serbskie do — paszowe od — do — złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły.

Wiedeń 17. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1130 sztuk ciężkich bakonów, 1865 sztuk średnich bakonów i 4405 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 48.— do 50·—, średnie 44·— do 47·—, warchlaki 33·— do 40·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp·
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* W Kole polskiem poświęcił Grocholski gorące wspomnienie pamięci zmarłego Mikołaja Zyblikiewicza.

* Powodem rozwiązania Klubu czeskiego, był artykuł *Narodn. List.* inspirowany przez posła Gregra a wymierzony przeciw posłowi Riegerowi.

Słowa, które *Narodnie Listy* przypisywały dr. Riegerowi, brzmiały jak następuje: „Panowie! bądźmy przygotowani na wszystko; w położeniu obecnem, kiedy nie możemy zasiąść za jednym stołem z członkami Rządu, musimy się zadowolnić okruszynami, które możemy zbierać pod rządowym stołem".

„Temi słowy, utrzymywały *Nar. Listy*, nakłonił Rieger posłów czeskich do głosowania za przyznaniem 10.000 złr. dla drugiego szefa Sekcji w Ministerstwie oświaty". Polaków przekonał i Czerkawskiego skłonił do „zachorowania" hr. Taaffe; Słoweńców i Tyrolczyków wziął na się bezpośrednio interesowany dr. Gautsch. W obec Czechów zadania się podjął dr. Rieger".

* Z Wiednia donoszą, że Klub czeski zorganizował się onegdaj na nowo. Dr. Gregr i czterej jego towarzysze z obozu młodoczeskiego nie należą [illegible] do Klubu.

* Ludwik Speidel odmówił przyjęcia ofiarowanego mu przez hr. Bezecny'ego stanowiska dyrektora teatrów nadwornych.

* Według dzienników czeskich, na sesji bieżącej [illegible]ch, która potrwa do Zielonych świątek, mają być załatwione tylko ustawy: o kolejach i zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, oraz kredyty dodatkowe na potrzeby kolei państwowych.

* Ks. arcybiskupowi Dinderowi wręczony został przez deputację ojców i opiekunów rodzin polskich memorjał o tamtejszych stosunkach szkolnych, który mieści w sobie cztery zasadnicze żądania: 1) ażeby przywrócono inspekcję duchowną w szkołach ludowych; 2) ażeby naukę religji św. wykładały tylko osoby, które od prawowitej władzy duchownej otrzymały missionem canonicam; 3) ażeby oznaczenie narodowości dziecka należało wyłącznie do rodziców i opiekunów; 4) ażeby zniesiono szkoły symultanne, a w ich miejsce zaprowadzono szkoły wyznaniowe. Nadto żądają petenci, ażeby w gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam w Poznaniu i szkole realnej zaprowadzono wykład polski w nauce religji św. dla polskich dzieci, której to religji od lat kilkunastu wcale w szkołach tych nie ma od klas najniższych aż do sekundy.

* *Kölnische Ztg.* zamieszcza ciekawą korespondencję z Poznania, a raczej może z biura prasowego w Berlinie, w której oskarża burmistrzów w Koźminie, Śmiglu, Jarocinie, Witkowie i Żninie o „przymilanie się do Słowiańszczyzny". Za najprzedniejsze zadanie nowych landratów uważa gadzinowy ten elaborat zakaz burmistrzom, aby się nie żenili z Polkami i w ogóle nie obcowali z Polakami.

* Z Nowoczerkaska donoszą: Miasto jest świątecznie przystrojone. D. 19. tm. odbył się uroczysty obrzęd ogłoszenia następcy tronu jako hetmana kozaków, przyczem wydał car manifest do kozaków dońskich dziękujący im gorąco za wierne usługi i serdeczne przyjęcie. Manifest carski do kozaków dońskich zatwierdza, w dowód szczególniejszej łaski monarszej i w nagrodę długoletnich zasług, wszystkie prawa i przywileje, nadane kozakom dońskim przez poprzednich carów, dalej nienaruszalność ich obecnej służby wojskowej i nietykalność korzyści, jakie ciągną z zamieszkałych przez nich ziem.

Później odbył się przegląd pułku kozaków, baterji rezerwowej, uczniów wojskowych i dwóch pułków elewów kozackich, a na zakończenie popis jeźdźców kałmuckich. Wieczór odbył się bal w klubie szlacheckim. Dnia poprzedniego odbył się wielki fajerwerk na rzece Donie.

* Z Rzymu donoszą, że jenerał Genée miał Rządowi stanowczo odradzić dalszą akcję w Afryce.

* Do planu nauk w gimnazjum w Helsingfors wprowadzono, jako przedmioty obowiązkowe, języki szwedzki i fiński.

* Wiadomości nadchodzące o belgijskim ruchu robotniczym brzmią coraz groźniej... Prawie cała Hanonja (Hennegau) stoi w płomieniach propagandy socjalnej a ruch ten rozszerza się z przerażającą szybkością na sąsiednie prowincje. Nie sami tylko górnicy w kopalniach węgla, lecz także robotnicy fabryczni proklamują bezrobocie, charakter zaś, który piętnuje wszystkie te ich zachody, usprawiedliwia to twierdzenie, że w Belgji południowej wybuchła już wojna socjalna. W stolicy panuje niezmierne wzburzenie: sztab generalny pracuje na łeb, na szyję, jakby miał przed sobą jutro pojutrze wyprawę na militarnie zorganizowanego nieprzyjaciela — a idzie o to, że bataljony żołnierzy rzucać się mają na bataljony... robotników. Pułk za pułkiem spieszy z Brukseli na zagrożone punkty prowincjonalne, gdzie mieszkańcy drżą przed tego rodzaju katastrofami, jakie rozgrywały się tam przed rokiem z górą. Tymczasem żandarmerja w najniezręczniejszy w świecie sposób pełni swoją służbę porządku, strzelając do tłumów robotniczych, niby do stada dzikich kaczek, jakkolwiek ci nie dopuścili się jeszcze ani jednego aktu gwałtu lub zbrodni. Coraz duszniej w pięknej i bogatej ziemi Belgów!...

* W sprawie rozwiązania przesilenia gabinetowego we Francji nie ma dotychczas pozytywnych wiadomości. Prezydent republiki konferował z kilku wybitnemi osobistościami, ale do decyzji nie przyszło. Prezydent Izby deputowanych Floquet doradzał Grevyemu powołanie Freycineta. Ten nie ma jednak wielkiej ochoty do objęcia spuścizny po Goblecie. W pismach toczy się walka o to, czy jenerał Boulanger ma zatrzymać tekę ministra wojny czy nie. Dzienniki oportunistyczne zachowują się dotychczas z wielką rezerwą. Rochefort przemawia za Ministerstwem Clemenceau-Boulanger. Cassagnac domaga się bezwarunkowego usunięcia Boulangera.

* Z Paryża donoszą, że panuje tam ogólne przekonanie, że Freycinet będzie przyszłym prezydentem ministrów. Clémenceau ma być jednak przeciwnym ponownemu wstąpieniu Freycineta do gabinetu. Dzienniki nieprzejednane wzywają Clemenceau'a, aby objął rządy. Oportuniści występują przeciw pozostaniu Boulangera w gabinecie. Przesilenie potrwa prawdopodobnie dłuższy czas.

* Według doniesienia. *Timesa*, Rząd francuski zamówił w Chicago półpięta miljona kilogramów konserw mięsnych dla armji. Jest-to obstalunek tego rodzaju największy, jaki kiedykolwiek został zrobiony.

* Z Paryża donoszą: Dzisiaj, lub jutro rozstrzygnie się kwestja, czy p. Freycinet podejmie się misji złożenia nowego gabinetu. Podzielone są zdania dzienników co do kwestji pozostania jener. Boulangera w gabinecie. Te zresztą pisma, które przemawiają za jego pozostaniem, objawiają pokojowe tendencje.

* Z Charleroi donoszą, że na onegdajszem zgromadzeniu strejkujących uchwalono ogólne bezrobocie. Większa część gwardji obywatelskiej została zmobilizowaną.

* Zmowa robotników rozszerzyła się na Lamiroir, Lacroyère, warsztaty: *„Societé Franco-Belge"* w Haine-Saintpierre, Baume, Parpent i Hiard, które też zostały zamknięte. Z Mons odeszła kompanja strzelców do Havre. Z Turnay przybyło trzy bataljony piechoty do Paturages, gdzie wybuchła również zmowa robotników. Plakaty na murach proklamują zmowę powszechną.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 19. maja. Wszystkie dzisiejsze dzienniki zajmują się pismem Riegera rozwiązującem Klub. Głównym faktu tego powodem była sprawa między Riegerem a Gregrem, który w formie przekręconej ogłosił w *Narodnich Listach* pewne wyrażenie się prezesa Klubu

Rozwiązanie Klubu będzie miało niezawodnie za następstwo rozdział stronnictwa staroczeskiego i młodoczeskiego: staroczesi, Morawcy i większa własność zawiążą prawdopodobnie Klub osobny.

Wiedeń 19. maja. Do nowego Klubu czeskiego, który się właśnie zawiązuje, będzie Gregrowi przystąpienie wzbronione. Ma on zresztą prowadzić nadal politykę wolnej ręki.

Bruksela 19. maja. Liczbę strejkujących oceniają na 20.000. Jak słychać, ma w piątek wybuchnąć strejk w Mons, Liege i Mariemont. — W Gandawie witali robotnicy wojsko okrzykiem: „Niech żyje armja!" — tylko żandarmów nie cierpią.

Belgrad 19go maja. Stronnictwo rosyjskie łączy wielkie nadzieje z podróżą królowej do Krymu.

Petersburg 19go maja. W piątek zeszły potwierdził car wyrok śmierci na 5 sprawców zamachu.

Noworuski z powodu, że należy do stanu duchownego, otrzymał przemianę wyroku śmierci na 20-letnią robotę przymusową.

Paryż 19. maja. Kilka dzienników jest zdania, że przesilenie ministerjalne zakończy się wkrótce; inne, które w to nie wierzą, wymieniają Boulangera, jako niemożliwego w przyszłym gabinecie. W Izbie utworzył się prąd za Ministerstwem z samych nowych ludzi.

Rochefort życzy sobie gabinetu Clemenceau-Boulanger, gdyż ten tylko mógłby być trwałym.

Opowiadają, że Leon Say, który pojawił się na korytarzach Izby, miał się wyrazić: „Przybywam właśnie z Włoch, jeżeli Boulanger zostanie i nadal—wojna jest pewną."

Paryż 19. maja. W sprawie złożenia gabinetu toczy się głównie walka o Boulangera. Dotychczas nie rozstrzygnęła się na żadną stronę. Floquet jest za gabinetem Freycineta. gdyby doń mógł należyć Boulanger; Clemenceau, jest przeciwny Freycinetowi.

Kraków 20. maja. W programie pogrzebu śp. Zyblikiewicza zaszły pewne zmiany, a mianowicie: Eksportacja zwłok z podziemia kościoła OO. Pijarów do kościoła Marjackiego odbędzie się nie o godzinie 9., ale już o wpół do 9tej rano, dalej w kościele Marjackim ks. metropolita Sembratowicz stósownie do objawionego życzenia, odprawi za duszę śp. Zyblik. mszę św. Biskup Pełesz, który miał wygłosić ruską mowę żałobną, nie przybędzie z powodu zapowiedzianej już poprzednio wizytacji dekanatu Zaleszczyckiego. Toż samo arcybiskup Morawski, który wyjeżdża jutro na kanoniczną wizytację całego szeregu parafij na Bukowinie, od lat 30 niewizytowanych.

Wieniec srebrny, który Wydział krajowy złoży na trumnie ś. p. Zyblikiewicza imieniem kraju, oddany zostanie następnie do Muzeum narodowego.

Wiedeń 20. maja. Po rekonstrukcji Klubu czeskiego wstąpił doń z Młodoczechów tylko Vesely.

Gregr oświadcza w swoim dzienniku, że pokłada zaufanie w Riegerze jako w patrjocie, ale nie jako w polityku. Gregr przyznaje, że był tym, który rozpowszechnił wyrażenie się Riegera o znanem zbieraniu okruszyn pod stołem, jednakże zachowanie w tajemnicy tej enuncjacji Riegera nie było uchwalone. Zresztą przez rozgłoszenie tejże umożliwił on tylko Riegerowi dać inny komentarz własnym słowom.

Paryż 20. maja. *Autorité* zapewnia, że Boulanger całą kwotę udzielonych mu funduszów tajnych, wynoszącą niespełna pół miljona, którą poprzednicy jego trzymali w pogotowiu na zapłatę za usługi szpiegowskie w czasie wojny, wydał na subwencjonowanie dzienników, by głosiły jego sławę. Organ Cassagnaca przyrzeka dalsze interesujące rewelacje, po usunięciu Boulangera.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. maja 1887 r. (godz. 5 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	18 —	18 —
„ węgierskie banku kredytowego	285 50	284 50
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	108 —
„ Unionbanku	208 25	208 50
„ kolei Karola Ludwika	205 25	205 —
„ kolei północnej	249 50	249 50
„ kolei południowej (Lombardy)	76 50	77 —
„ kolei Alföldzkiej	181 75	182 —
„ kolei państwowej	225 50	224 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 50	223 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 50	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 25	161 50
Losy regulacji Cisy	122 —	122 60
Akcje Banku dla krajów koronnych	230 50	230 —
Renta węgierska złota 4 proc.	102 30	101 —
Akcje Bankvereinu	91 —	91 —
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 14
Losy premjowane węgierskie	120 —	119 75
Akcje kredytowe	282 25	281 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 07	10 06
Berlin, dnia 19 maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	183 25	182 10
Akcje austrjackie kredytowe	454 —	451 —
Akcje kolei Karola Ludwika	89 50	89 —
Austrjackie banknoty	160 15	160 15
Akcje kolei południowej (Lombardy)	143 —	142 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	56 50	56 10

Lwów, z Izby handlowej

dnia 20. maja 1887.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	222 25	225 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 l.	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal 4 i pół proc. w. a. okres.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 87	5 98
Dukat cesarski	5 91	6 02
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperial	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 13	1 15
100 marek niemieckich	61 85	62 58

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. B. dr. Weinreb, ze Starej soli. J. Roderowa, z Łoziny. K. Manelin, z Rumunji. J. Tchorznicki, z Würtembergu. M. hr. Borkowski, z Mielnicy. S. hr. Badeni, z Branic. J. Rosenstock, z Rusiatycz.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. K. Dzieduszycki, z Martynowa. Br. S. Brunicki, z Zaleszczyk. Dr. B. Lutostański, z Krakowa. H. Korwin Piotrowski, z Neapolu. I. Eackel, z Pragi S. Harwot, z Kocurowa. M. Wedells, ze Strusowa. A Buzzi, z Tarnopola. J. Philippsohn, z Berlina. K. Zaremba, z Podhajec. B. Appenzaller, ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI. I. Puzyna, z Czarnołoziec. A. Tabaczyński, z Wróblowic. I. Bratkowski, z Podola Ros. D. Siegler, z Tuchli. B. Poyssl, z Wiednia. M. Noufeld, z Wiednia. A. Marcus, z Jas. A. Michalewski, z Myszkowiec.

HOTEL ANGIELSKI. L. Dembowski, z Krakowa. E. Kostka, z Sokołowa. E. Gryziecki, ze Stanisławowa. W. Żelechowski, z Hrehorowa. B. Skibniewski, z Balic. A. Pulman, z Sambora J. Łużnicki, z Żukowa. R. Limanowski, z Bołszowca. R. Paur, z Tuchla. M. Borowski, z Podhajec. S. Lachowicz, z Kokoszyniec.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

GASPARONE

Operetka w 3ch aktach Karola Millöckera.

OSOBY:

Charlotta, wdowa po hr. Santa-Croce	Radwan
Buboleno Nasoni, podesta Syrakuzy	Piasecki
Sindulfo, jego syn	Gasiński
Conte-Erminio	Recki
Benozzo, oberżysta	Myszkowski
Sora, jego żona	Praunówna
Zenobia, towarzyska Charlotty	Kasprowiczowa
Luigi, przyjaciel Conte-Erminia	Łomiński
Marietta, pokojówka	Borodziej
Massaccio, wuj Benozza	Kiczman
Ruperto Corticelli, pułkownik	Święcki
Guarini, porucznik	Starzewski

Przemytnicy, przyjaciółki Sory, mleczarki, wieśniaczki, wieśniacy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Praktykant aptekarski w 2gim roku praktyki poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji. 184

Agronom mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z odbytych praktyk gospodarskich i leczenia bydła, poszukuje posady ekonoma lub rządcy. Adres: M. K. poste restante Łańcut.

Leśniczy z niższym egzaminem państwowym, kilkunastoletnią praktyką lasową, chlubnemi świadectwami i rekomendacją, wiek 34 lat, żonaty, poszukuje posady od 1. Czerwca lub Lipca r. b. Poczta Grabowa. 187

Zakład leśno-klimatyczny w Rudnie przy stacji Zimnowoda-Rudno otwarty 10. maja. Pomieszkania umeblowane lub bez mebli tak w lesie jak także na folwarku „Strychowacz“ nad Stawem. Restauracja, kręgielnia, strzelnica, kąpiele ciepłe i tusze w lesie, a stawowe na Strychowaczu. W niedziele i święta o godzinie 2½ po obiedzie pociągi spacerowe z muzyką wojskową. Poczta i telegraf w miejscu. 183

Urzędnik prywatny, przyjmie za wolne małe pomieszkanie w administrację kamienicę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Teatr 3cie piętro l. 72, duży frontowy pokój z przedpokojem z meblami lub bez zaraz do najęcia.

Pięć obszernych pokoi, kuchnia i przynależytości od 1. lipca do najęcia. Piękny widok, świeże powietrze, ulica Czarneckiego l. 1. 134

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Papier z fabryki ... — Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.